Nr. 7. Kraków, 24. września 1912. Rok XI.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Porażka deputacyi p. Nowaka.

Po znanem rozbiciu komitetu wiecowego, lubo komitet ten już nie istnieje, bo pozostałe przy p. Nowaku frakcye komitetem wiecowym nie są, urządził p Nowak w dniu 9. września b. r. z kilku towarzyszami deputacyę wywiadowczą do gmachu sejmowego, rzekomo jako prezydyum komitetu wiecowego.

Osoby, do których się p. Nowak udał celem wywiadu i wywarcia na nich potrzebnego nacisku, wiedząc już o rozbiciu komitetu wiecowego i roli, jaką w tem rozbiciu p. Nowak odegrał, nie potrzebowały się z nim liczyć i w niezwykle szczery sposób oznajmiły deputacyi, iż obecnie niema mowy o podwyższeniu płac nauczycielskich, nawet o przyznaniu dodatku drożyźnianego!

Oto urzędowy komunikat frakcyi p. Nowaka o owej deputacyi, pomieszczony w dziennikach krajowych.

P. Nowak w dłuższem przemówieniu do marszałka zestawił żądania nauczycielstwa, wykazał cyfrowo jego niedolę, scharakteryzował dosadnie system miejscowo-klasowy płac, a prosząc marszałka o poparcie postulatów zrównania płac naucz. z czterema rangami płac urzędników państw. i zniesienia systemu miejsc.-klasowego, zapytał o losy projektowanej przez sejmową komisyę szkolną regulacyi płac. Drugą część przemówienia poświęcił p. Nowak sprawom szkolnictwa ludowego i seminaryów nauczycielskich i prosił marszałka, by dołożył starań, aby te kwestye stały się nareszcie przedmiotem obrad sejmowych. Następnie przemówił po ukraińsku p. Stroński, dyr. stowarzyszenia „Wzaimna Pomicz“, a wskazując na solidarność nauczycielstwa polskiego i ukraińskiego w sprawach zawodowych, domagał się stworzenia przez sejm pragmatyki służbowej, gdyż „nauczyciel-wychowawca narodu nie może być helotą, ani pod względem materyalnym, ani moralnym“.

P. Kwiatkowska zaznaczyła, iż nauczycielki domagają się spełnienia tych samych postulatów, co i mężczyźni i walczą solidarnie o wspólne cele pod egidą kraj. komitetu wykonawcz., (który już nie istnieje!).

Marszałek zapewnił deputacyę o swojej życzliwości i życzliwości sejmu, jakoteż o sympatyi społeczeństwa dla spraw nauczycielstwa, lecz zarazem wskazał **na trudności finansowe** w zrealizowaniu tych żądań. Zaznaczywszy, że jeszcze **niema wniosku rady szkolnej kraj. co do samej regulacyi płac,** przyrzekł zająć się gorliwie tak tą sprawą, jak i wogóle kwestyami szkolnemi.

Następnie konferowała deputacya z prezesem, drem Leo, który, kreśląc smutne horoskopy w najbliższej sesyi sejmowej, wzywał nauczycielstwo, by wywierało wpływ na posłów obu narodowości w kierunku doprowadzenia do zgody z okazyi reformy wyborczej. Sprawy nauczycielstwa są mu znane dobrze, interesuje się niemi pilnie i utrzymuje stały kontakt z prezesem związku, p. Nowakiem. Prezes komisyi szkolnej dr. Bandrowski **bardzo pesymistycznie ocenił wszelkie nadzieje co do jakiejkolwiek regulacyi płac,** powołując się również na rozpaczliwą sytuacyę w sejmie.

Członek wydziału krajowego, referent finansowy, dr. Jahl, przedstawił deputacyi zły stan finansów krajowych. **Dodatki do podatków podskoczą w tym roku t j. 1913. o 30 gr. dla pokrycia tylko bieżących wydatków.** Sam budżet szkolny wynosi półtora miliona więcej, aniżeli w poprzednim roku. To też **wydział krajowy nie przygotowuje nawet wniosku w sprawie dodatku drożyźnianego na rok 1913.** Posłowie, twierdził dr. Jahl, widzą teraz, iż jedynem wyjściem byłyby dotacye rządowe na rzecz szkolnictwa podług liczby ludności. Jedynym ratunkiem byłoby podwyższenie podatku od wódki w parlamencie.

Dr. Kost' Lewicki ma nadzieję, że w razie porozumienia się posłów polskich i ruskich w sprawie reformy wyborczej, regulacya płac nauczycielskich musi się wysunąć na czoło spraw sejmowych. Pos. Daszyński wyraził zapatrywanie przed deputacyą, iż rząd wystąpi niezawodnie w najbliższej sesyi jesiennej z nowym planem opodatkowania. Część uzyskanych dochodów ma być obrócona na sanacyę finansów krajowych, o ile zostanie uchwalona reforma wyborcza do sejmu. Przy najbliższych wyborach powinno nauczycielstwo wziąć żywy udział, by wprowadzić swoich posłów.

Uwagi nad owym komunikatem. Skoro p. Nowak występował wobec marszałka kraju, już po rozbiciu komitetu wiecowego, w niefortunnej roli prezesa tegoż, skoro w czasach ciężkiego przesilenia finansowego, które przechodzi kraj i państwo, żądał od decydujących czynników zrównania płac nauczycieli z poborami urzędników państwowych od XI.—VIII. rangi, co wymagałoby podwyższenia dodatków krajowych na ten cel o jakie 60—100%, skoro nie podniósł skromnych, a bardzo ważnych dla najbiedniejszych i najliczniejszych sfer nauczycielstwa ludowego postulatów, możliwych teraz do przeprowadzenia, jak n. p. stabilizacya z urzędu, zniesienie IV. kl. płac, to musiał się spotkać ze stanowczą odmową, udzieloną mu bez jakichkolwiek osłonek. Poszedł w deputacyi z wygórowanemi żądaniami i powrócił z niczem, zbyty przez wpływowe osobistości...

Może teraz p. Nowak zrozumie, że grę przeciągnął i jako reprezentant nauczycielstwa skończył swoją misyę. Może nareszcie złoży rolę, do której nie dorósł i ze „sławą“ wycofa się z sytuacyi. Im później to uczyni, tem gorzej dla niego... Nauczycielstwo już się na nim poznaje i rozpoczyna grę w otwarte karty... Wynik łatwy do przewidzenia...

Nowe etapy walki o byt.

Nauczyciele ludowi, najgorzej udotowani, należący do IV. klasy płac, względnie nauczyciele z kl. III., zostali w czasach ostatniej regulacyi wyprowadzeni w pole przez swoich mesyaszów z I. kl. płac. Mesyasze ci rzucili im hasło zrównania płac z poborami urzędników państwowych od XI.—VIII. rangi, wiedząc z góry, że żądanie to w owym czasie nie mogło być spełnione. Kiedy zaś nauczycielstwo upośledzone chwyciło się oburącz tego postulatu, wierząc zapewnieniom mesyaszów stołecznych, jako jedynym i niezłomnym, że o innych niema mowy, ci sami mesyasze pilnowali w sejmie swoich własnych, klasowych interesów, z tym skutkiem, iż w czasie ostatniej regulacyi płace rangi od XI.—VIII. faktycznie uzyskali, gdy koledzy z III. kl. płac, a zwłaszcza z IV., otrzymali tylko ochłapy.

Teraz ta sama gra rozpoczyna się na nowo. Otumanione nauczycielstwo kl. III. i IV. krzyczy tylko o rangi, a mesyasze myślą swoje — jakby tu coś znowu dla siebie utargować, choćby jaki wydatny dodatek drożyźniany. skoro więcej uzyskać się nie da. I znowu nauczyciele kl. III. i IV. płac będą wyprowadzeni w pole.

Sejm do odmowy polepszenia bytu nauczycieli ludowych ma pretekst bardzo wygodny — brak z ich strony programu regulacyi, możliwego do przyjęcia — natomiast stawianie przez nich żądań, któreby kraj, w obecnej sytuacyi, musiały

doprowadzić do bankructwa. Wobec tego nic nie da.

A przecież nauczycielstwo upośledzone miało w ubiegłym roku znakomitą sposobność do wywalczenia w sejmie trwałych zdobyczy. Sejm był skłonnym spełnić najskromniejszy program regulacyi płac, przedłożony przez radę szkolną krajową, t. j. znieść czwartą klasę płac i podwyższyć liczbę pięcioleci na sześć po 200 koron każde.

Niestety, krakowscy mesyasze i ich naganiacze, krzykactwem i tumanieniem wygłodniałych kolegów, całą sprawę zepsuli. Wmówili w nich, że sejm wszystkim nauczycielom ludowym płace czterech rang dać musi, otumanieni temu uwierzyli i otrzymali figę — bo dodatek drożyźniany nie był żadną regulacyą, zresztą na nim znowu wyszli najlepiej nauczyciele miast stołecznych, którzy w razie przeprowadzenia regulacyi, proponowanej przez radę szk. kraj., t. j. w razie zniesienia IV. kl. płac, nicby nie byli otrzymali!

Teraz stosunki są dla nauczycielstwa upośledzonego daleko gorsze, niż były w roku ubiegłym. Jeżeli więc dalej będzie trwało przy postulacie rang, żądaniem tem tylko się ośmieszy.

Nauczycielstwo upośledzone mogłoby już zaprzestać igraszki własnym losem dla korzyści wielkomiejskich przewodników. Nauczycielstwo wiejskie z IV. klasy płac powinno na własną rękę, nie oglądając się na żadne stowarzyszenia, związki i komitety, zasypać sejm petycyami o zniesienie tej klasy płac, t. j. o posunięcie nauczycielstwa obecnej IV. klasy do klasy III.

A nauczyciele III. klasy płac? Czy wierzą w ziszczalność rang, przyobiecywanych przez p. Nowaka? Czy nie widzą, jaka grozi im katastrofa? Stojąc ślepo i nierozważnie przy rangach, na długie lata pogrzebią swoją sprawę. Sejm zniesie bowiem, o ile się da najwcześniej, IV. klasę płac, a oni, trzecioklasowcy, pozostaną nadal w tej samej klasie!

Czy nie lepiej, aby już teraz, dla demonstracyi swojej nędzy, na własną rękę zasypali sejm petycyami o przeniesienie nauczycielstwa z III. kl. płac do klasy II.?

Przynajmniej sejm miałby wyjaśnioną sytuacyę — że ogromna większość nauczycielstwa godzi się, z małem uzupełnieniem, na propozycyę rady szk. kraj. w sprawie regulacyi płac nauczycielskich, Rada szkolna krajowa znalazłaby się w korzystnej sytuacyi do przeprowadzenia swego planu, jako popieranego bezwzględnie przez co najmniej 90% personalu i wobec takiego nacisku sejm musiałby ustąpić.

A rangi przyszłyby potem same przez się. Tak mówi zdrowy rozsądek i prosta rachuba. Czy jednak nauczycielstwo upośledzone, ogłupione i steroryzowane, wstąpi na tę drogę, otrząsając się równocześnie z jarzma p. Nowaka i jego „pionierów“, okaże przyszłość. My, znając stopień ogłupienia większości upośledzonego nauczycielstwa, w powrót na drogę realnej polityki i możliwej regulacyi płac — nie wierzymy!

W kółko, panie Macieju!

Ostatni wiec nauczycielski, tyle wychwalany przez organa związkowe, zrobił zupełne fiasco. Stało się to, jak wiadomo, wskutek oświadczenia p. Nowaka, złożonego wobec posła Germana, iż postara się o uspokojenie nauczycielstwa, aby się nie dopominało spełnienia wiecowych postulatów, a następnie wskutek rozbicia komitetu wiecowego przez krakowskich związkowców, naturalnie znowu pod batutą p. Nowaka.

Z nauczycielstwem, które złożyło taki dowód niemocy i niedojrzałości politycznej, iż po tych dwóch faktach nie zareagowało energicznie przeciw niefortunnemu prezesowi i jego adherentom, z nauczycielstwem, które nie znalazło w sobie tyle siły, aby ich wyrzucić poza nawias akcyi, nikt się liczyć nie potrzebuje.

Dlatego też całkiem otwarcie objawiają w sferach decydujących zapatrywania, iż sejm w r. 1913 bytu nauczycieli wcale nie polepszy, że nie zniesie czwartej klasy płac nauczycielskich, nawet nie udzieli zapomogi, rzekomo ze względu na niepomyślny stan finansów krajowych, który na rok ostatni kończy się niedoborem, wynoszącym około 2 miliony koron, w czem przekroczenie samego budżetu szkolnego czyni przeszło 1,320.000 koron i w przyszłości ze względu na rozwój szkolnictwa wzrastać będzie.

Ani władza szkolna krajowa, ani wydział krajowy nie przygotowały na najbliższą kadencyę projektu regulacyi płac nauczycielskich i wcale o tem nie myślą, tak samo jest usposobiona większość sejmowa, która potrzebuje pieniędzy na swoje cele, jednem słowem z postulatami nauczycielstwa ludowego nikt się dziś nie liczy, wszyscy przechodzą nad nimi do porządku dziennego.

Prezes Nowak i jego adherenci, zaliczeni do I. klasy płac, mający dochody większe, niż urzędnicy VIII. rangi, mogą czekać i politykować — natomiast najgorzej płatni z kl. IV. i prowizoryczni, czekający kilkanaście lat na stałą posadę, cierpią głód i nędzę. Co to jednak obchodzi naszych możnowładców?

Przestrzegaliśmy swojego czasu nauczycielstwo, dokąd je wiodą „pionierzy“ w guście p. Nowaka, Smulikowskiego, Popowicza i ich naganiacze — niestety, ograniczone i rozwydrzone nadzieją ósmych rang gromadki nieuświadomionego nauczycielstwa wyły przeciw nam na swoich zgromadzeniach, ogłaszały bojkot „Gazety Szkolnej“ i wyprawiały tym podobne błazeństwa.

Niech teraz wyją i cieszą się swojemi zdobyczami!

Sytuacya jest naprawdę krytyczna i bez wyjścia. Dla mrzonek złotokołnierzowych, niemożliwych teraz do spełnienia, została w ubiegłej kadencyi zaprzepaszczona ustawa o zniesieniu IV. klasy płac nauczycielskich i podwyższeniu pięcioleci na 6 po 200 kor., co w razie jednozgodnego poparcia tych żądań przez nauczycielstwo z pewnością byłoby przeprowadzone.

Jednak p. Nowak i jego naganiacze całą sprawę zepsuli. Minęła dobra sposobność do osiągnięcia pierwszej wielkiej zdobyczy i trzeba długiego lat szeregu, zanim druga taka sposobność się zdarzy.

Oto plon krzykactwa i rozwydrzenia niedojrzałych, a pretensyonalnych umysłów. Liźcie teraz łapy, krzykacze, lecz pamiętajcie, że przez was cierpią ludzie rozumni, pracowici, którzy waszego rozwydrzenia nie mogli poskromić, że ci złorzeczyć wam będą, a historya napiętnuje was mianem skończonych głupców...

Teraz zastanówmy się, jaką nową metodę walki wymyślił p. Nowak, aby przeprowadzić nauczycielskie postulaty. Nowego, choć się nazywa Nowak, tenże nic wymyśleć nie potrafił; najwyższe skale demonstracyi zostały już osiągnięte. Dalej na lewo p. Nowak iść nie może, bo to byłoby niebezpieczne dla jego karyery.

Zaleca więc ponowne urządzenie wieców powiatowych i nową seryę krzykactwa według zeszłorocznego typu. Zapomina jednak, że po znanej zdradzie i rozbiciu komitetu wiecowego, wiece powiatowe licho wypadną, bo nauczycielstwo straciło w nie wiarę, a społeczeństwo, wraz z posłami, znając sytuacyę, zachowa się wobec nich obojętnie...

W taktyce p. Nowaka pozostaje jeszcze, jako ostatni argument, demonstracyjna wycieczka do Wiednia. Wiódł swojego czasu p. Breiter do Wiednia kilka tysięcy żydków, pozbawionych karczem, naturalnie bez dodatniego z tej deputacyi rezultatu, dlaczego nie ma go naśladować p. Nowak? Rząd na to będzie patrzył dość chętnie, bo kolej państwowa zarobi kilkadziesiąt tysięcy, drugie tyle, jeżeli nie więcej, zostanie we Wiedniu za żywność i rozmaite sprawunki, a ponadto wiedeńczycy będą mieli bezpłatne widowisko nędzarzy i nędzarek, wystrojonych według ostatniej mody, bo tylko tacy pozwolą sobie na tę ekskursyę i według tej skali zewnętrznej wiedeńczycy ocenią nędzę ogółu...

A potem, co będzie panie Nowaku? Rząd pieniędzy nie da, bo brnie w długi po uszy i na pokrycie zwykłych potrzeb musi nakładać nowe podatki, bo bierność bilansu handlowego dosięga w tym roku miliarda koron, bo renta spadła o kilkanaście procent, bo w państwie szerzy się głód i nędza! A kraj, odeśle was filuternie do Wiednia, abyście tam krzyczeli o napchanie skarbca krajowego — na inne wydatki!

A potem, potem, panie Nowaku, schowasz się pan może do mysiej dziury ze swoimi pionierami, wśród urągania w swoich nadziejach zawiedzionego nauczycielstwa. A może przejdzie pan nad tem wszystkiem, jako wytrawny mąż stanu, do porządku dziennego, zignorujesz pan oburzenie z powodu doznanego zawodu, tak, jak obecnie ignorujesz ogromną falę opozycyi, która już podmywa piedestał pańskiej wielkości...

A potem, potem, gdy nareszcie braknie p. Nowaka, nauczycielstwo zacznie akcyę na nowo, od podstaw, aż znowu się zjawi jaki Nowak II. który podobnie niefortunną, jak Nowak I., rolę odegra!

Widocznie ciąży nad nauczycielstwem jakieś „fatum“, raczej nie fatum, tylko brzemię następstw bezkrytycyzmu, ignorancyi prawdy, zaślepienia i oglądania się na drugich, aby „pieczone gołąbki same wpadły do gąbki“.

Z taką armią, choćby kilkudziesięciotysięczną, nikt nie wygra kampanii. Sama się rozleci, zanim zdąży na plac boju,

jeżeli nań wogóle się wybierze. I nie znajdzie się naprawdę wódz tak głupi, aby nad podobną armią chciał w dobrej wierze objąć komendę, a jeżeli to uczyni, to chyba na to, aby ją zaprzedać.

Oto horoskop waszej przyszłości, nauczyciele ludowi!

W Czechach, a u nas.

W połowie września b. r. odbył się w Pradze zjazd delegatów stowarzyszeń nauczycielstwa ludowego, tak czeskich, jak niemieckich. Zjawiło się około 1000 uczestników, reprezentujących do 25.000 nauczycieli i nauczycielek. Byli na nim także liczni posłowie czescy i niemieccy. Nauczyciele tak czesi, jak niemcy, atakowali energicznie zatarg narodowościowy czesko-niemiecki, wskutek czego sejm czeski od kilku lat nie funkcyonuje, co pociąga za sobą ten skutek, iż wydatki na cele szkolnictwa obracają się w ramach ostatniego, przez sejm uchwalonego budżetu, a to nie wystarcza na niezbędne pomnożenie personalu nauczycielskiego i na podwyższenie płac wszystkich wogóle nauczycieli i nauczycielek, stosownie do podrożonych warunków życia.

Posłowie czescy i niemieccy składają nawzajem na siebie winę i przychodziło na wiecu między nimi do gwałtownych utarczek. Ostatecznie więc zakończył się ostrą rezolucyą, żądającą uruchomienia sejmu czeskiego, więc zwróconą tak przeciw posłom czeskim, jak niemieckim.

Na razie wiec ten nie odniósł pożądanego skutku, z tej prostej przyczyny, iż decydujące sfery w Czechach, pochodzące z kategoryi wysoko opodatkowanych, z zawieszenia czynności sejmu są zadowolone, albowiem chronią się od znacznego podwyższenia podatków krajowych na pokrycie wzmagających się z roku na rok wydatków. W tem chyba tkwi główna przyczyna, dlaczego w Czechach nie dochodzi do uruchomienia sejmu, jakkolwiek tę przyczynę interesowane sfery starają się zasłonić. Stan nauczycielski jest jednak w Czechach zbyt poważnym czynnikiem, aby jego wpływy można ignorować. Nauczyciele, czesi i niemcy, wziąwszy się solidarnie za ręce, potrafią przy następnych wyborach zupełnie odmienić fizyognomię sejmu, więc też obecni posłowie muszą starać się we własnym interesie o jego uruchomienie.

W podobny sposób kształtują się stosunki w Galicyi. Mimo wszystkich prac przygotowawczych, będących w pełnym toku i zapowiedzi otwarcia sejmu, może do tego nie dojść, bo sfery burżuazyjne i konserwatywne obawiają się nowych ataków na skarbiec krajowy, co musiałoby spowodować znaczne podwyższenie podatków. Jeżeli zaś do otwarcia sejmu nie przyjdzie, w takim razie granice ostatniego budżetu, z naturalnem przekroczeniem, będą obowiązujące. Ostatni zapewnił suty obrok wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczom i nierobom, obrok ten może nawet wzrastać wskutek „naturalnego" przekroczenia, nic im tedy nie zależy na zwołaniu sejmu.

Zabagnienie sejmu leży wreszcie w interesie wrogów oświaty i stanu nauczycielskiego, bo przez nie odpadnie okazya do reklamacyi krzywd nauczycielskich, regulacyi płac i innych kwestyi, wymagających znacznych sum pieniężnych do ich złagodzenia.

Pozorem do ewentualnego nieotwarcia sejmu ma być kwestya ruska, choć, prawdę mówiąc, rusini w swoim sporze z polakami o reformę wyborczą doszli do ostatecznej, możliwej dla nich granicy ustępstw. Żadają 30% mandatów, co wobec procentu narodowościowego rusinów, wynoszącego, z wyłączeniem żydów, najmniej 40%, nie jest żądaniem wygórowanem, bo nie daje im w ręce nawet $^1/_3$ części sejmu, przez co polacy będą w nim mieli zawsze przeszło $^2/_3$ głosów, zapewniających im bezwzględną większość we wszystkich. nawet zasadniczych głosowaniach.

Spór polsko-ruski jest w obecnej fazie parawanem intryg, mających na celu tylko niezwołanie sejmu, właściwa przyczyna tkwi w autokratyzmie krajowej biurokracyi, chcącej rządzić despotycznie, bez kontroli sejmu i w interesie sfer burżuazyjno-konserwatywnych, chroniących się w ten sposób przed nowymi podatkami.

Nauczycielstwo ludowe w Galicyi, polskie i ruskie, płaci koszta tego sporu i tej komedyi, bo ostatecznie wszystko na budżecie szkolnym się odbije. Biurokraci z wydziału krajowego wcale się z tem nie kryją, bo zapowiadają, iż w r. 1913, nie będzie nie tylko podwyższenia płac, ale także dodatków drożyźnianych.

A nauczycielstwo, dzięki nieszczęsnej polityce rozbijania solidarności, uprawianej przez krakowski „Związek", dzięki rozbiciu komitetu wiecowego i braku roztropnej inicyatywy ze strony przewodników pseudo-komitetu wiecowego — wobec tego zamachu stoi bezradne i nie może się zdobyć nawet na taki krok, jaki uczynili nauczyciele niemieccy i czesi odnośnie do sejmu czeskiego.

Trudna rada! Metoda krzykactwa i rozbijania nie zastąpi pracy pozytywnej, opartej na powszechnej solidarności, bo tylko taka może wydać owoce...

Dodatki na wychowanie dzieci.

Sejm galicyjski na bezprzykładny wyzysk nauczycielstwa czwartej klasy płac, względnie trzeciej, na pokrzywdzenie blisko dziesięciotysięcznej armii nauczycieli prowizorycznych, którzy nie mogą się doczekać stabilizacyi, ma tylko jedną odpowiedź — brak pieniędzy, jakby ten brak był winą pracowników na niwie oświaty ludowej, jakby z powodu tego braku nauczyciele otrzymywali żywność i inne przedmioty codziennej potrzeby za połowę ceny, jakby było winą nauczycielstwa, nie fatalnej gospodarki sejmowców, wyrzucających miliony na rzeczy podrzędne, iż skarb krajowy świeci pustkami...

Jeżeli kraju nie stać na utrzymywanie szkół, co się zresztą mija z prawdą, niech je zamknie, niech powstrzyma ich organizacyę, ale z tego tytułu nie ma prawa wyzyskiwać, głodzić i gnębić najbiedniejszych nauczycieli. To prosta nikczemność...

Płace nauczycieli galicyjskich, nawet po przeprowadzeniu postulatu stabilizacyi z urzędu i zniesieniu kl. IV. z posunięcie III. do II., będą i tak, z wyjątkiem kl. I. i II., tylko pensyami kawalerskiemi, wystarczającemi na utrzymanie jednej, a najwyżej dwóch osób. O utrzymaniu z nich rodziny w dzisiejszych czasach niema mowy...

Dlatego też nie jest bez interesu dla nauczycielstwa galicyjskiego sposób, w jaki rząd węgierski uporał się z nędzą swoich nauczycieli ludowych, zaliczonych do urzędników państwa.

Oto przyznał im, na mocy ustawy sejmowej, uchwalonej z końcem czerwca b. r., już od 1. lipca b. r. tak zwane dodatki na wychowanie dzieci.

Każdy nauczyciel ma prawo do trzech takich dodatków, na pierwsze troje dzieci, po 200 K na każde, a pobiera je aż do ukończonego 24. roku życia obdarowanych z tem, iż w razie dojścia do pełnoletności poprzednio obdarowanych, wstępują w ich miejsce dzieci młodsze tak długo, aż ostatnie przekroczy 24. rok życia.

Do dodatku rodzinnego są uprawnione także dzieci nauczycielek, jeżeli po ojcu nie pobierają tego dodatku, również mają do niego prawo pasierby. Co więcej, nauczyciel bezdzietny, jeżeli utrzymuje we wspólnem gospodarstwie swoich krewnych, pobiera na nich dodatek drożyźniany, jak gdyby byli jego dziećmi.

Dodatku rodzinnego nie zamyka się nauczycielowi ani w razie przejścia na emeryturę, ani na czas zasuspendowania. Traci go tylko w razie dyscyplinarnego wydalenia ze służby, lub dobrowolnego z niej wystąpienia. Dodatek ten nie ulega także opodatkowaniu, ani sądowemu zajęciu za długi,

Tak dbają o nauczycieli ludowych, na równi z innymi urzędnikami państwowymi, posłowie sejmu węgierskiego — tak się ich wynagradza w kraju, graniczącym z Galicyą, pozostającym pod rządami tego samego monarchy, jakkolwiek bez dodatków na wychowanie dzieci płace nauczycieli ludowych węgierskich są wyższe, niżeli u nas i taniej żyje się w krajach węgierskich, niżeli w Galicyi. Węgrzy nie zasłaniali się w tej sprawie brakiem pieniędzy, jakkolwiek ich stan finansowy jest kiepski, bo uznali zasadę, że nauczyciel ludowy wychowuje dzieci nie dla siebie, lecz dla społeczeństwa, więc jest obowiązkiem społeczeństwa to zadanie mu ułatwić.

Należy więc sprawę tę przypomnieć galicyjskiemu sejmowi i w ten sposób hamować jego sknerstwo wobec najbiedniejszych pracowników na niwie oświaty ludowej. Niech panowie sejmowcy cofną w miliony idące subwencye na teatry, widowiska, wyścigi, na subwencyonowanie przeróżnych towarzystw, utrzymujących dobrze płatnych darmozjadów, bo oświata ludu pilniejsza, niż te bzdurstwa. Kraj nie straci, jeżeli dyrektorowie teatrów nie będą robili na tych przedsiębiorstwach kolosalnych fortun, jeżeli rozlecą się po świecie darmozjady, żyjące z subwencyi, lecz jest i będzie dla niego klęską nędza najbiedniejszych nauczycieli ludowych i połączony z nią upadek oświaty...

Ze sejmem trzeba postępować ostro — jemu trudno przemawiać do poczucia sprawiedliwości i własnej godności... Jeżeli sejm węgierski przyznaje nauczycielom ludowym dodatki na wychowanie dzieci, niechaj galicyjski polepszy dolę emerytów dawnego typu, niechaj zniesie przynajmniej

IV. kl. płac naucz., niech przeprowadzi stabilizacyę z urzędu i podwyższy pięciolecia. To, na teraz, minimum żądań nauczycielskich.

Ratowanie życia, czy szarlatańskwo?

Są kwestye, których osąd zastrzegają sobie tylko w nie wtajemniczeni, a innych, jako nieuświadomionych profanów, od nich odpychają. To, co wtajemniczeni uznają za dogmat, dla wszystkich, pod grozą infamii zacofania i nieuctwa, musi być dogmatem, choćby doświadczenia mówiły co innego, choćby w ofierze dogmatu padały ludzkie egzystencye.

Taką kwestyą, uznawaną przez lekarzy za dogmat, jest szczepienie przeciw ospie. Nasi lekarze w ten dogmat wierzą ślepo i nam ślepo każą wierzyć. Tymczasem zagranicą od dłuższego czasu powstał, nawet wśród lekarzy, gwałtowny opór przeciw szczepieniu! Znakomici lekarze wykazali i udowodnili, że szczepienie krowianką przed ospą wcale nie chroni, że ludzie szczepieni prędzej zapadają na ospę, niżeli ludzie nieszczepieni, że szczepionka naraża człowieka na cały szereg chorób, nieznanych dawniej w jego organizmie, częstokroć powoduje kalectwo i śmierć przedwczesną. Dlatego też tylko w nielicznych państwach istnieje przymus szczepienia ospy (w naszej monarchii go niema), inne przeciw niemu się bronią, a w ojczyźnie Jennera, wynalazcy szczepienia, przymus ten po smutnych z nim doświadczeniach został zniesiony, zaś pomnik wynalazcy wśród naigrawań nieprzeliczonych tłumów zniszczony! Nawet w państwach, w których szczepienie przemocą zaprowadzono, n. p. w Niemczech, powstały liczne stowarzyszenia do zwalczania go we wszelki możliwy sposób i są przez rządy tolerowane.

Te fakta świadczą, że dogmat szczepienia, tak ślepo kultywowany przez naszych lekarzy, spoczywa na kruchych podstawach i dogmatem wcale nie jest. Nauka nie wypowiedziała o nim ostatniego słowa, a liczne doświadczenia z życia codziennego, o których także nauczyciele ludowi wiele mogliby powiedzieć, przemawiają na jego niekorzyść...

Wobec takiego stanu sprawy tylko z Galicyi, wbrew ustawie, są możliwe prześladowania ludzi nauki i światłych przyjaciół ludzkości za ich wystąpienia przeciw szczepieniu ospy. Taką ofiarą nietolerancyi na polu naukowem i humanitarnem jest np. ks. Piksa, sędziwy kapłan w Krakowie, który całe swoje życie poświęcił badaniu ospy, przyszedł do przekonania, że szczepienie jest szarlatańskwem i dlatego słowem i piórem począł je zwalczać.

Prawdziwie cierniową drogę usłały mu za to władze. Wskutek starań lekarzy namiestnictwo odniosło się z zażaleniem na niego do konsystorza krakowskiego za zgubną agitacyę (choć przymusu szczepienia niema!), a konsystorz zagroził sędziwemu kapłanowi karami kanonicznemi! Nie odważono się jednak dotąd stawić ks. Piksy przed sąd karny, wiedząc, że proces taki musiałby się skończyć kompromitacyą oskarżycieli. A były już na ten temat skargi do prokuratoryi państwa, które niewczesnymi procesami chcieli ubrać, tylko prokuratorye dotąd nie dały się wziąć na kawał.

Tymczasem zagranica tego samego ks. Piksę, którego za zwalczanie szczepienia prześladują władze galicyjskie, czci za jego zasługi. Oto największe na całym świecie stowarzyszenie do zwalczania szczepienia ospy w Warnsdorf, w Niemczech, do którego należy kilkadziesiąt tysięcy członków, wśród nich mnóstwo genialnych lekarzy, jednomyślną uchwałą zamianowało ks. Wincentego Piksę za zwalczanie szczepienia ospy członkiem honorowym i w tych dniach nadesłało mu dyplom.

Wobec tego śmiało możemy zapytać, gdzie prawda, a gdzie kłamstwo, czy szczepienie ospy jest ochroną życia, czy też zabobonem i szarlatańskwem? Czy nie jest wstydem dla naszego kraju, że się w nim prześladuje człowieka za badania naukowe nad kwestyą co najmniej wątpliwą i za prawem dozwoloną agitacyę, podjętą w najlepszej wierze, aby ulżyć cierpieniom ludzkości!... Czy nie jest wstydem, że nasza prasa, niby stojąca na wysokości swego zadania, w sprawie szczepienia daje się do tego stopnia oszołomić, iż, bez jej zbadania, w czambuł potępia człowieka nauki, nieskazitelnej przeszłości, który swoje życie i mienie poświęcił dla wykrycia prawdy...

Na razie szczepiciele mają jeszcze górę. Szczepią co rok, co dwa, ustawicznie kaleczą zdrowe ciało, bo szczepienie, ich zdaniem, tylko na krótko ubezpiecza (!), narażają przez to ludzi na programowe i nadprogramowe choroby, lecz może już niedługo nadejdą czasy, w których ten dogmat, na równi z dawnym lekarskim dogmatem o skuteczności popiołu z serca nietoperza, pójdzie w zapomnienie...

Cóż wtedy powie historya o naszej tolerancyi, swobodzie nauki i naukowego dociekania?...

Emeryci znów pójdą z niczem.

Wśród nędzy nauczycielskiej najjaskrawiej odbija się sytuacya emerytów, zwłaszcza spensyonowanych dawniej, na mocy wówczas obowiązujących ustaw, a takich są aż trzy kategorye, pobierających tak nędzne zaopatrzenia, że z nich w wieku absolutnej niezdolności do pracy i wszelkiego zarobkowania, a powstającej z nią niedołężnością, wymagającą większych wydatków, nie mogą absolutnie wyżyć, dlatego też tak szybko wymierają, iż tylko najzdrowsi z nich, odprawieni z częściową emeryturą, o ile mają pomoc skądinąd, trzymają się przy życiu.

O tych biedaków nikt już nie dba, sejm i rada szkolna krajowa liczą się tylko z silnymi, którzy umią dobrze krzyczeć i grozić, znęcają się natomiast nad weteranami, wyzyskiwanymi ongi w niesłychany sposób i pozwalają im ginąć z głodu, częstokroć tylko przy kilku setkach koron rocznego zaopatrzenia.

Nawet wielki Sodalis Marianus, p. Ignacy Dembowski, nie interesuje się ich losem i zezwala, aby sejm ich nędzy urągał.

Nie było przecie czem innem, jak urągowiskiem, przyznanie dla tych biedaków tylko 10.000 K na dodatki drożyźniane, gdy równocześnie nauczyciele czynni otrzymali blizko dwa miliony! W ten sposób na jednego emeryta nie wypadło nawet dwie korony zapomogi!

W dodatku rada szkolna krajowa tym żebraczym zasiłkiem nie obdzieliła z urzędu najbiedniejszych, pobierających najniższe zaopatrzenie, po poprzedniem poufnem zbadaniu ich stanu finansowego, lecz rozszastała go między proszących, a protegowanych, mających się nieraz wcale dobrze! Rada szkolna krajowa nie zastanowiła się nad tem, że najbiedniejsi, zniedołężniali emeryci, nawet o uchwaleniu owych 10.000 koron nic nie wiedzieli, bo ich nikt o tem nie zawiadomił, inni zaś dotąd czekają na asygnatę dodatku drożyźnianego, sądząc, że im będzie zaasygnowany bez wnoszenia specyalnych podań, tak, jak wypłacono dodatek drożyźniany nauczycielom czynnym.

Pan Dembowski widocznie nie wie o tej krzywdzie i o lekkomyślnym sposobie rozdziału zapomóg, stosowanym przez jego podwładnych. Dlatego też tę krzywdę mu przypominany i wzywamy go, aby ją naprawił, obdzielając z urzędu najmniejsze zaopatrzenia pobierających emerytów, z pozycyi zapomogowej, przeznaczonej dla nich w każdorocznym budżecie krajowego funduszu szkolnego, ewentualnie, by się postarał o powiększenie tej pozycyi, bo dotychczasowa nie wystarcza...

Do emerytów zaś, którzy wnoszą petycye do sejmu o polepszenie bytu, zwracamy się z wezwaniem, by wszystkie petycye przesyłali na ręce posła na sejm krajowy, dr. Ignacego Dembowskiego, aby przynajmniej w ten sposób mógł się zapoznać z ich ciężką dolą i obmyślił na nią stosowne lekarstwo. *Emeryt.*

Ćwiczenia wojskowe nauczycieli.

Z powodu ukończonych ćwiczeń wojskowych wakacyjnych, w których brali udział nauczyciele ludowi, przydzieleni do tak zwanej rezerwy zapasowej, pojawiły się w niektórych gazetach korespondencye, omawiające szorstkie traktowanie tychże i przeróżne udręczenia, jakim musieli ulegać. Poniewierali nimi nie tylko oficerowie, lecz także niższa szarża, plutonowi i kaprale. Musieli słuchać przezwisk wobec szeregowców, pochodzących z ludu i sfer robotniczych, przez co godność osobista i zawodowa na szwank była narażona. Nic dziwnego, że tak pokrzywdzeni podnoszą alarm w dziennikach i domagają się publicznie satysfakcyi....

A przecież jest w tej sprawie pewne „ale“, przemawiające na niekorzyść żalących się nauczycieli. Nauczyciele ludowi mają coś od dwudziestu lat prawo do odbywania jednorocznej służby wojskowej. Służba taka jest zaszczytna, jako otwierająca awans do stopnia oficerskiego i mniej przykra, bo jednoroczniacy są względniej traktowani, niż zwykli żołnierze.

Wobec tego zdawało się, iż nie znajdzie się ani jeden seminarzysta, czy nauczyciel ludowy, któryby nie chciał korzystać z przywileju służby jednorocznej, lecz nad nią przedkładał służbę w rezerwie zapasowej, w czasie wakacyi, potrzebnych do wypoczynku po całorocznej pracy i to służbę, która zamyka przed nim wszelką drogę awansu wojskowego, choćby do rangi „gefreitra“. Niestety, stało się co innego, większość nauczycieli ludowych rezygnuje z jednorocznej służby wojsko-

wej, rezygnuje z korzyści i zaszczytów, które ta służba zapewnia, a przedkłada nad nią służbę we wakacye, połączoną często z brutalnem traktowaniem...

Cóż dziwnego, że ten lub ów oficer, widząc kategoryę nauczycieli, zapoznającą korzyści służby jednorocznej i naginającą się w stałą obróżę rekrucko-infanteryjną, na nich spogląda z lekceważeniem i pod ich adresem przesyła cierpkie, nawet obraźliwe epitety.

Czy można się dziwić, że takich nauczycieli przyobleka się w liche mundury, jak zwykle rezerwistów, że są skazani na spanie na różnych barłogach — gdy równocześnie ich koledzy-nauczyciele, którzy odbyli jednoroczną służbę wojskową, są, jako kadeci, wcale inaczej traktowani.

Nic dziwnego... w dzisiejszych czasach o tyle się ludzi ceni, o ile się sami cenią. Nauczyciel, który nie chce wytrwać rok w służbie wojskowej, zapewniającej lepsze warunki i awans oficerski, lecz woli się włóczyć w każde wakacye pod karabinem w randze szeregowca, musi być przygotowany na takie przyjemności.

Czy nie upodlenie?

Wśród nauczycielstwa ludowego, zwłaszcza mającego się lepiej, zaliczonego do wyższych klas płacy, zbyt często spotykamy objawy, których z poczuciem godności zawodowej nie można pogodzić. Składają się na nie bezwstyd i głupota, jeżeli już nie zła wola.

Przystępujemy wprost do rzeczy, do omówienia konkretnego faktu, jednego z wielu, świadczących smutnie o zaniku poczucia zawodowej godności u nauczycielstwa ludowego.

Otrzymaliśmy pismo z pieczątką: „Ognisko miejscowe krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Przemyślu", następującej treści:

„Świetna Administracyo! Nowozawiązane Towarzystwo zawodowe po nazwą „Ognisko miejscowe kraj. Związku nauczycielstwa ludowego w Przemyślu", pragnąc wśród członków swoich najzdrowsze szerzyć zasady, uprasza Świetną Administracyę o łaskawe b e z i n t e r e s o w n e nadsyłanie mu swego cennego pisma. Przy tej sposobności nadmieniamy, że wśród członków naszych mamy wielu kolegów do różnych pisujących pism, (a czy umią pisać ortograficznie? przyp. zec.), którzy obecnie po myśli uchwały naszego wydziału tylko (?! cóż p. Nowak na to?) do Szanownego pisma o wypadkach na terenie powiatu przemyskiego pisać będą (dziękujemy z góry za ten zaszczyt — prosimy ofertę skierować gdzieindziej! przyp. red.). W oczekiwaniu łaskawej przesyłki cennego (no, no) pisma, podajemy nasz adres: „Ognisko miejscowe, ul. Grodzka w Przemyślu. Prezes Zakleja, sekretarz J. Kipp" (czy coś podobnego, bo obu podpisy nieczytelne).

Cóż na to powiedzą nasi czytelnicy? Śmiać się, smucić, czy oburzać?

Nauczyciele przemyscy, należący do II. klasy płac, mający się dobrze, zawiązują stowarzyszenie, które ma na celu bronić dobra nauczycielstwa, więc w pierwszej linii powinno popierać prasę zawodową, bo ta o ich dobro najskuteczniej walczy, a pieniędzy potrzebuje choćby tylko na druk, pocztę i papier, których nikt nie dostarczy darmo, ani za zniżoną cenę. I ci nauczyciele, chcący uchodzić za elitę nauczycielstwa prowincyonalnego, nauczyciele trzeciego grodu w Galicyi, nie wstydzą się, jako zbiorowa (!) instytucya, mająca znaczne dochody ze składek członków, wyciągać ręki o żebraninę bezpłatnego numeru i tę żebraninę uzasadniać w sposób tak wstrętny, że wywołuje obrzydzenie!..

„Ognisko" poszło śladem tamtejszego oddziału polsk. Towarzystwa pedagogicznego, który nam niedawno uczynił podobną, choć co do formy mniej wstrętną propozycyę. Ani słowa, wielce honorowych, światłych i zacnych nauczycieli-polaków posiada starożytny gród ruski nad Sanem!...

Jakżeż zawstydza tych „pionierów" wiejski nauczyciel IV. klasy płac, często prowizoryczny, który od ust ostatni grosz sobie odejmuje, aby nim poprzeć prasę zawodową! O ileż większe jest uświadomienie takiego nauczyciela, niż nauczycieli przemyskich, o ileż nawet górują nad ostatnimi krakowscy kanalarze, którym ani na myśl by nie przyszło stawiać do swojej prasy zawodowej podobnych żądań!

I to mają być ludzie inteligentni, roszczący sobie pretensye do przodownictwa w narodzie! To są wychowawcy przyszłych pokoleń!

Mają pieniądze na urządzanie dla siebie ogniskowego kasyna, składającego się z kilku pokoi (!), mają pieniądze na sprawienie wspaniałej fety, połączonej z jego otwarciem, o czem pomieszczają w dziennikach banalne korespondencye, a nie mają, razem, jak są, na kupę, kilku koron rocznie, na zaprenumerowanie zawodowego organu, który ich zaciekawia, a „darowizną" nie chce nadchodzić!.,.

Zaprawdę, wstydzić stę trzeba za takich kolegów-nauczycieli! Aby też dać wyraz obrzydzeniu, jakie do nich czujemy, ogłaszamy nad Przemyślem lokaut. Żaden nowy prenumerator, nauczyciel ludowy, czy kto inny, podstawiony przez „Ognisko", lub tamt. „Pol. Tow. ped.", nie otrzyma naszego pisma za żadną cenę. Na opinii takich nauczycieli nic nam nie zależy, tak samo, jak nie dbamy o ich grosze, z takimi nauczycielami unikamy wszelkiego zetknięcia, bo to naszej idei ujmę by przyniosło!

Nauczyciele wiejscy i małomiasteczkowi, którym wielkomiejscy narzucają się na kierowników i niby troszczą się o ich dobro, niechaj patrzą, jakimi przymiotami odznaczają się ich „obrońcy" i niechaj wyciągną z tego właściwe konsekwencye. Rzeczywiście, męże to bardzo „światłe" i niemniej „honorowe". Dużo wiedzą i jeszcze więcej mogą zrobić w obrębie swojego kasyna!... Nawet w Pacanowie takich nie znajdzie!

Wspomnienia inspektora szkolnego.

Czyniąc zadość życzeniu Szan. Redakcyi, a głównie jej redaktora, z którym znam się osobiście lat trzydzieści kilka, z którym przeżyliśmy niegdyś niejeden dzień chwały i niejedną klęskę, biorę za pióro, by podać kilka szkiców z mojej działalności inspektorskiej, gdy byłem jeszcze w czynnej służbie... Dzisiaj, na emeryturze, nie obawiam się niczego, zresztą nie popełniam zdrady stanu, ani naruszenia tajemnicy urzędowej... Dla historyi szkolnictwa moje szkice mogą się przydać, wyświetlą one, dlaczego inspektorzy szkolni zostali znienawidzeni przez nauczycielstwo i czy ta nienawiść słusznie ich spotykała. Dotknę więcej przeszłości, bo i sam do przeszłości należę, lubo także teraźniejsze stosunki nie są mi obce, jako że się nimi żywo zajmuję i przy pomocy dawnych znajomości dochodzi do mnie niejeden szczegół, dla innych zasłonięty tajemnicą...

Zostałem inspektorem szkolnym za nastania kursu Bobrzyńskiego, kiedy to puszczano starych wilków szkolnych na emeryturę, aby nie zawadzali nowemu kursowi i nie czynili mu despektu. Starali się o inspektury inni, dlaczego ja się starać nie miałem, skoro uważałem się za uzdolnionego do tego urzędu, no i jakieś zasługi położyłem dla szkolnictwa. Prawdę mówiąc, pomiędzy tem śmieciem, które wówczas przyobleczono w inspektorskie mundury (choć tego zdania nie generalizuję), byłem jeszcze jednym z lepszych. Przypominam sobie dobrze, ile musiałem nawycierać posadzek u przeróżnych dygnitarzy, ile się nakłaniać, ile zedrzeć lakierków, białych krawatów i białych rękawiczek, zanim zostałem polecony p. Bobrzyńskiemu. Nie szło to tak łatwo, bo zdawałem się im, mimo zdolności, niepewnym i jak się jeden z radców szkolnych wyraził „nieobliczalnym", to znaczy, że do spełnienia każdego świństwa użyć się nie dam...

Nareszcie audyencya u p. Bobrzyńskiego, w narożniku drugiego piętra, pod kawkami. Przyjął mię dość sztywnie, lecz grzecznie, śledząc badawczo swojemi oczkami, czy się czem nie zdradzę. Zrobiłem jednak ze siebie skończoną małpę. Złożyłem się, jak scyzoryk, jakbym chciał powiedzieć — oto duszą i ciałem jestem twój, panie. Widocznie tak mię pojął p. Bobrzyński, bo tenor dalszej rozmowy ze mną był już całkiem wygładzony...

„Pan zapewne już wie o tem, mówił p. Bobrzyński, iż inspektor szkolny jest urzędnikiem politycznym i, jako taki, nie może mieć odmiennych zapatrywań, niż jego przełożona władza. Inspektor szkolny musi spełniać ślepo, lecz z całym sprytem i najlepszą wolą, nasze polecenia. Żądam tego zwłaszcza teraz, gdy system szkolny ulega gruntownemu przeobrażeniu. Jak każda nowość, wielom się on nie podoba. To rzecz jasna. Ale my opozycyę, jeżeli się pojawi u nauczycielstwa, musimy zgnieść za wszelką cenę, bo nauczyciele nie są czynnikiem ustawodawczym, ani doradczym, lecz organem wykonawczym naszych rozkazów. Im energiczniej będziesz pan występował przeciw tego rodzaju wichrzycielom, tem większa pańska zasługa. Ja pana poprę we wszystkich wnioskach — a z artykułów, pisanych na pana po gazetach, niech się pan śmieje".

Nie omieszkałem w tej chwili zaznaczyć, że intencye władzy są dla mnie jasne i że nie zawiodę nigdy jej zaufania. Wtedy p. Bobrzyński, życząc mi nominacyi, która dotąd nie była jeszcze postanowioną, podał mi rękę na pożegnanie, nawet odprowadził mnie łaskawie do drzwi swego gabinetu.

Klamka zapadła, zostałem inspektorem szkolnym. Mimowolny dreszcz przeszedł po szpiku i kościach. Zadawałem sobie wciąż pytanie, czy, będąc inspektorem pod p. Bobrzyńskim, mimo to zostanę jeszcze — człowiekiem...

Lecz nie było czasu na rozmyślanie. Za mną posunęło do tajemniczego gabinetu jeszcze kilku innych kandydatów do inspektury. Ponieważ wszyscy byli już „upatrzeni", więc wszyscy powracali z audyencyi z rozpromienionem obliczem. Niby niechcący czekał jeden na drugiego i razem opuściliśmy biuro prezydyalne, wsunąwszy cerberowi po guldenie, a ten się nam za to nizko ukłonił i znacząco uśmiechnął...

Wyszliśmy na miasto, no i prosto do „handelku", aby oblać wysoki awans... Spuściliśmy jedną, drugą bombę pilznera, aż się rozwiązały moim kolegom języki. Ja, szczwany lis, mówiłem także dużo, ale tylko wychwalałem, przytakiwałem i toastowałem, a uszami strzygłem na wszystkie strony, aby się dowiedzieć, w jaki sposób te miernoty i kwadratowe głowy zostały inspektorami.., a w jaki sposób zostali inspektorami inni, jeszcze większi od nich głupcy.

Jeden szczycił się protekcyą hrabiego, u którego był dawniej guwernerem, drugi ożenkiem z córką pańskiego ekonoma, trzeci pokrewieństwem z wysokim dostojnikiem kościoła, a czwarty, najszczerszy, rzekł całkiem otwarcie: „inspektorem zostałem, ale straciłem cały posag żony..." Żartuj zdrów, kolego, wtrąciłem, ładny wziąłeś posag za żoną, skoro wystarczył tylko na parę podróży do Lwowa, na lakierki, krawaty i rękawiczki...

A on zrobił taką minę, jakby kto z niego żywcem wyciągał jelita i mruknął żałośnie: wierzcie, nie wierzcie, poszło na to sześć tysięcy z okładem, posag mojej żony. Wzięli pośrednicy, którzy mi utorowali drogę do Bobrzyńskiego i godnie przed nim przedstawili — bo ja nie mam koligacyi...

W takim razie musisz się kolega odbić w służbie, wtrącił inny... Gdzie i na czem, kiedy pójdę do dziadowskiego okręgu, w którym są posady czwartej klasy płac, a tylko kilka trzeciej, bo najlepsze okręgi wyście zabrali, protegowani, choć nie straciliście na to nawet procentu od posagu. Bodajto w czepku się rodzić. Gruchnęliśmy wszyscy serdecznym śmiechem i zalali robaka... A potem naciągano innych, nowo upieczonych inspektorów, — w jaki sposób został inspektorem ten, a ów głupiec, narwaniec, rozpustnik lub idyota, jak oni będą rządzili świetlejszem od siebie nauczycielstwem.. A od czego harap, wtrącił jeden z dowcipnisiów. Niechno który z moich podwładnych piśnie przeciw mnie słówko, zetrę go na miazgę. Bobrzyński wszystko zaakceptuje. Parę takich operacyi, a będą skakali, jak im zagram..

W tej chwili dopiero zrozumiałem, co to znaczy dać waryatom brzytwę do ręki, jakie następstwa musi wydać kurs Bobrzyńskiego. Przygryzłem jednak wargi — wszak sam, dobrowolnie, stałem się tego kursu narzędziem...

Mimo to chciałem pozostać dobrym inspektorem szkolnym. Myślałem: co każą, to zrobię, bo nie zrobię ja, to zrobi to stu innych, którzy czekają na inspekturę, a w każdym razie będę lepszym od tych, którzy teraz z własnej pobudki chcą zaspokoić swoje instynkta. Nikt mię też nie zmusi, abym nauczycieli niszczył niewinnie, wbrew swojemu przekonaniu, tego nawet nikt nie może odemnie żądać..

I tak się stało. Co kazali robić, tom robił, spełniałem bez szemrania najpoufniejsze polecenia, nie badając, czy one są złe, czy dobre, bo byłem tylko zaprzysiężonem narzędziem władzy, więc ta gorliwość, jako człowiekowi, nie czyniła mi ujmy..

Po pewnym czasie przybyłem do Lwowa, aby wysondować, co też o mnie sądzi władza, czy mam nadzieję otrzymać stabilizacyę. Załgałem się naturalnie z moją czołobitnością i do samego p. Bobrzyńskiego... Przyjął mnie dość łaskawie, ale po pewnym czasie wtrącił zdanie: wszystko ładnie, tylko o panu jakoś nic nie słychać... W lot zrozumiałem, co to znaczy — t. j., że nie jestem energiczny, bo inaczej smarowaliby mnie po gazetach, oskarżali anonimowo do rady szkol. kraj. i t. d. Wymawiałem się, że na razie studyowałem tylko stosunki, ale teraz to już energiczniej muszę wystąpić, aby chwasty wyplenić i polecałem się łaskawym względom, gdybym z tego powodu był oskarżonym przed p. prezydentem. Dlatego też przyjechałem do Lwowa, aby się o tem poparciu upewnić... P. Bobrzyński słodko się do mnie uśmiechnął, poklepał dobrotliwie po ramieniu i dodał, rad widocznie: „bądź pan spokojny, władza panu ufa, bo wie, że w dobre ręce powierzyła tamtejszy okręg..".

Hm, pomyślałem, będąc już na ulicy... Czy koniecznie muszę być świnią, bo tak pojmowałem wykonywanie „energii" tam, gdzie jej nie było potrzeba, a gdzie jej upływu koniecznie szukali, co musiałoby się znowu odbić krzywdą na biednem nauczycielstwie... I gryzłem się tem naprawdę.

Na szczęście spotkałem się z obecnym redaktorem „Gazety Szkolnej" i zwierzyłem się mu, wziąwszy od niego poprzód słowo, że mię nie zdradzi, czego rzeczywiście dotrzymał... a ten parsknął śmiechem: klin klinem wybić... Na siebie wziął pisanie na mnie anonimów do rady szkol. kraj., do p. Bobrzyńskiego i do innych dygnitarzy. Przedstawił mię jako ostatniego łotra, gnębiciela nauczycielstwa i t. d. Niebawem począł mię w ten sam deseń smarować po gazetach, a wreszcie dał mi radę, abym przyjął do okręgu na nauczycieli kilku gałganów, którzy już nic nie mieli do stracenia, z nimi ściągał kolosalne protokoły dyscyplinarne i na nich okazywał swoją energię przez nagany, uwalnianie z posad i t. d. Sam mi nawet kilka takich numerów dostarczył — pijaków, wagabundów, skończonych łotrów, z fałszywą kwalifikacyą, lub bez kwalifikacyi. Naraz się też zrobił ogromny ruch w moim okręgu. Śledztwo za śledztwem, dyscyplinarka za dyscyplinarką — no — i czem rychlej, jako energiczny, za swoją energię przez nauczycieli szkalowany inspektor szkolny — otrzymałem stabilizacyę... (C. d. n.)

Wiadomości potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Z Krakowa. Z początkiem b. roku szkolnego okazuje się, jak jest potrzebnem uzupełnienie tut. 3 klasowych szkół wydziałowych klasami czwartemi. Szkoły trzyklasowe mogą wystarczyć dla miast mniejszych, ale nie dla Krakowa. Uczeń z ukończoną 3 kl. wydziałową jest za młody i za mało przygotowany do zajęć praktycznych, ma także z powodu niedostatecznego przygotowania niemal zamkniętą drogę do szkoły przemysłowej państwowej i do tak zwanej akademii handlowej, będącej właściwie średnią szkołą handlową. Czwarta klasa wydziałowa ułatwiłaby mu bardzo to przejście. Ponadto uczeń z ukończoną 4 kl. wydz. byłby dojrzały i wiekiem i rozumem do przejścia do tut. seminaryum naucz miejskiego typu, gdy obecnie musi 3 kl. wydziałową powtarzać, albo cały rok wisusować, aby osiągnął wiek wymagany do klasy przygotowawczej. Wprawdzie są już w Krakowie dwie męskie 4 klasowe szkoły wydziałowe, ale te nie są w stanie pomieścić cisnącej się do klas czwartych młodzieży ze wszystkich szkół wydziałowych męskich krakowskich, a często i prowincyonalnych, prócz tego znajdują się tylko na zachodnim krańcu miasta Z tego powodu należałoby utworzyć czwarte klasy wydziałowe także w innych dzielnicach Krakowa, np. w ulicy Lubomirskich, zamieszkałej przez kolejarzy, dostarczających najwięcej dzieci do szkół wydz. i na Kazimierzu... Także powinien w Krakowie zniknąć zupełnie typ 3 kl. szkoły wydziałowej żeńskiej, w której nie uczy się nawet początków języka francuskiego, choćby nadobowiązkowo, natomiast wskazany jest typ co najmniej 4 kl. szkoły wydz. żeńskiej z obowiązkową nauką tego języka.

Z Nowego Targu żalą się, że rada szk. kraj. ustawicznie obsadza posady naucz. w szkole męs. w drodze służbowej, z pominięciem konkursu, przez co miejscowi nauczyciele tymczasowi nie mogą się doczekać awansu. W dodatku tamtejszy inspektor szkolny p. Kołton-Lipecki ma pod sobą dwie córki nauczycielkami, które, jako prowizoryczne, na dłuższy czas zablokują awans w szkole żeńskiej dla innych nauczycielek. Wskutek tego panuje wśród tamtejszego nauczycielstwa wielkie rozdrażnienie.

Z Wadowic. Drugim inspektorem szkol. na tutejszy okręg został p. Tyralik. Inspektor Karbowski bardzo sprytnie urządził podział okręgu, bo sobie zostawił środek powiatu, tuż koło Wadowic, a peryferye oddał p. Tyralikowi. Nauczycielstwo, należące do sądu powiatowego w Kalwaryi, wniosło widocznie inspirowaną petycyę, by p. Tyralik urzędował stale w Kalwaryi. Wątpimy, czy taka zmiana byłaby dla tamtejszego nauczycielstwa korzystną, bo, im dalej mieszka kacyk szkolny, tem lepiej. Dla p. Tyralika jednak ta kombinacya byłaby bardzo korzystną — mógłby przez to zatrzymać popłatną dyrekturę w szkole krawczyń damskich w Krakowie, jako uboczne zajęcie, bo z Kalwaryi mógłby do niej dojeżdżać. Rada szkol. kraj. niby naturalnie przeciw temu nie miała, bo, co wolno Pawłowi, to wolno i Gawłowi. Protekcyjność dla jednych, takie pociąga następstwa — a na tem traci szkolnictwo...

Wędrówki inspektorów szkolnych z gorszej posady na lepszą, czyli tam, gdzie przyjemniejsze życie i większe dochody, zaczynają w Galicyi wchodzić w modę. Ostatecznie nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby inspektor szkolny na jednej posadzie wysiedział co najmniej pięć lub dziesięć lat, ale niektórym z tych panów co rok, dwa, zachciewa się wędrówki, a przez to poszczególne okręgi zmieniają kacyków szkolnych co parę miesięcy. Wystarczy np. porachować, ilu inspektorów było w powiecie dąbrowskim od czasu ustąpienia inspektora Rybickiego, ilu ich było w ostatniem pięcioleciu w okręgu niskim itd. Na takiej zmianie owe okręgi szkolne najgorzej wychodzą, bo żadnemu kacykowi na ich rozwoju nie zależy, wiedząc, że długo w nich nie zagości. Powinna więc rada szkol kraj , aby zapobiedz tej anomalii, przyjąć za zasadę, iż inspektor szkolny, raz do pewnego okręgu przydzielony, jest obowiązany przynajmniej pięć lat wytrwać na tej posadzie — bo tabakiera dla nosa, nie nos dla tabakiery!

Mała figura wielką sprężyną w radzie szkolnej krajowej. Jest nią p Stanisław Grodecki, pomocnik kancelaryjny p. Dembowskiego, jego ulubieniec, bo go podobno niegdyś przyuczał, jak się składa papier do konceptowania. P. Dembowski nawet się z nim pokumał z wielkiej miłości. Otóż p. Grodecki, obecnie wcale zamożny facet, podobno nawet właściciel kilku kamienic we Lwowie, ma prowadzić rozdawnictwo zapomóg dla nauczycieli lu-

dowych. Ostatecznie niebyśmy przeciw temu nie mieli, niech daje, kto chce, byle dawał sprawiedliwie. Atoli zdarzają się fakta, że nauczycielki zdrowe jak ryby i dobrze się mające ustawicznie otrzymują zapomogi, choćby odnośne podanie rada szkol. okr. przedłożyła bez poparcia, a prawdziwie biedne, schorzałe, odchodzą z niczem. Takie rozdawnictwo zapomóg wywołuje zgorszenie wśród nauczycielstwa i daje podstawę do różnych domysłów. Dlatego żądamy, aby kum kuma lepiej kontrolował, czy dobrze spełnia swoje obowiązki, bo wszystkiego miarą kumoterstwa nie można traktować.

Koncesyonowane szpiclowstwo szkolne. P. Kilarski, em. prof. gimn. we Lwowie, uzyskał od władz szkolnych pozwolenie do kontrolowania postępowania młodzieży poza szkołą. Czynność tę będzie wykonywał za wynagrodzeniem po 50 hal. od każdej wizyty kontrolnej, rzekomo przeznaczonem na pokrycie kosztów jazdy tramwajem i korespondencyi z rodzicami. Galicya musi mieć swoje osobliwości.

Akt oskarżenia otrzymał już profesor K. Z. z gimn. p Sołtysika w Krakowie, który spowodował w czerwcu b. r. utonięcie dwóch uczniów we Wiśle przez to, iż puścił ich do rzeki bez zachowania niezbędnych środków ostrożności.

Kantata na cześć Piotra Skargi prof. Ant. Zubczewskiego z muzyką prof. Maryana Signio w tonacyi Emoll na chór jedno lub dwugłosowy męski i w tonacyi Fmoll na chór mieszany dla szkół średnich i w tonacyi Dmoll na chór męski z towarzyszeniem organów lub harmonium, wyszła nakładem firmy Gubrynowicza i Syna we Lwowie. Cena całości 2 kor. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Z Podgórza. Lubo tutejszy okręg szkolny jest tak mały, że go w jednym dniu można obejść pieszo, są szkoły, klasy i nauczyciele, w których pan Udziela od kilku lat nie pokazał się na wizytacyi, a wszystkich nauczycieli powinien wizytować przy najmniej dwa razy na rok. Nawet w Podgórzu trafiali się nauczyciele, na których p. Udziela „nie był łaskaw“. Podobno rada szk. kraj. ma zamiar dodać mu drugiego inspektora, nie wiadomo jednak, jak się będą tym okręgiem dzielili, bo właściwie niema się czem dzielić. Czy nie lepiej p. Udzielę spensyonować, skoro już wysłużył pełną emeryturę, a zdrowie stracił?

Frekwencya uniwersytetów w Rosyi znacznie spadła, mniej się do nich zgłasza kandydatów, niż jest miejsc wolnych. W tem niema nic dziwnego O przyjęcie na uniwersytety rosyjskie zapisuje się tylko ten, kto musi — młodzież zamożniejsza kształci się na bez porównania lepszych uniwersytetach zagranicznych.

Ubytek żydów w Poznańskiem. Po zajęciu W. Ks. Poznańskiego przez Prusy, więc z końcem wieku XVIII., mieszkało w tej prowincyi tylko 60.000 żydów. Liczba ta spadła do roku 1911, na 26 512, z czego w miastach mieszka 25.294, a po wsiach 1.218. Za to Galicya zamieniła się w tym czasie w prawdziwą Palestynę.

Już „nie może milczeć“ „Głos nauczycielstwa lud.“ w Krakowie z powodu zdemaskowania przez „Szkołę“ i „Gazetę szkolną“ smutnej działalności p. Nowaka, prezesa „Związku“, w komitecie wiecowym Usiłuje go bronić, ale obrona nie idzie. Dokonanych, pożałowania godnych czynów p Nowaka nikt już nie cofnie, ich owoce są zbyt widoczne. Nigdy jeszcze sprawa regulacyi płac naucz. nie stała tak źle, jak obecnie, a kto temu winien, jeżeli nie p. Nowak i jego „pionierzy“? P. Nowak, odosobniony ze swoją partyą, niczego nie dokonał i nie dokona. Dobił się wyrzuceniem z komitetu potężnych i wpływowych lwowskich stowarzyszeń nauczycielskich. Te kpią teraz z niego i jego roboty. Niestety, wszystko to odbija się na skórze nauczycielskiej, lecz nauczyciele także nie są bez winy, skoro się dotąd z jarzma p. Nowaka całkowicie nie otrzęśli, a zanim się to stanie, bieda niejednemu dobrze dokuczy.

Od wydawnictwa. Upraszamy o wyrównanie zaległej prenumeraty i uiszczenie należytości po koniec grudnia b. r. Obecna chwila jest do tego bardzo pomyślna, bo na 1. października otrzymują wszyscy P. T. nauczyciele drugą połowę dodatku drożyźnianego, więc należytość mają z czego spłacić. Spodziewamy się, iż wśród naszych abonentów nie znajdzie się ani jeden, któryby nie dopełnił tego obowiązku.

Zawczesny i niebezpieczny postulat. W lwowskiej radzie miejskiej dyr. Solecki postawił jednomyślnie przyjęty wniosek, domagający się wniesienia do sejmu petycyi, by nauczycielski dodatek na mieszkania przemienił w drodze ustawowej na dodatek aktywalny i by połowa tego dodatku była nauczycielom policzona w razie przejścia na emeryturę. Powyższy postulat przedstawił dyrektor Solecki także referentowi komisyi szkolnej, posłowi Germanowi, który przyznał słuszność wnioskodawcy i przyrzekł uwzględnić ten „ważny postulat“ w najbliższym referacie. Również wiceprezydent Dembowski miał przyrzec, że tę sprawę w sejmie przychylnie poprze. Postulat ten, naszem zdaniem, jest na pozór korzystny, a w rzeczywistości niebezpieczny. Jeżeliby w sejmie przeszedł, wówczas odnieśliby z niego znowu największą korzyść nauczyciele uprzywilejowani, pobierający najwyższe dodatki na mieszkanie Zarazem sejm uważałby ten ochłap za nową regulacyę płac nauczycielskich, wobec czego zeszłyby na dalszy plan tak ważne postulaty, jak stabilizacya z urzędu, zniesienie IV kl. płac a posunięcie III. do II. i podwyższenie pięcioleci. Nie należy więc w poważnej chwili cofać w cień najważniejszych postulatów nauczycielskich dla tak marnej sprawy.

Towarzystwo szkoły ludowej w Krakowie, a właściwie jego zarząd główny, ogłosił rozpaczliwą odezwę do społeczeństwa polskiego, wzywającą je do wydatnych składek na szkoły kresowe, inaczej grozi, że szkoły te zacznie zwijać. A więc na potrzeby tego Towarzystwa nie wystarczają już normalne składki i subwencye, wynoszące krocie tysięcy koron rocznie, nie wystarcza fundusz grunwaldzki, który w gotówce przekroczył kwotę pół miliona. Wszystkie pieniądze wysychają, jak kamfora i wciąż wisi nad Towarzystwem zmora bankructwa. Z tego widać, że gospodarka T. S. L była fatalna, że nie trzymano się tam zasady: przychodzie, żyj z rozchodem w zgodzie, że wydatkowano znacznie więcej, niż wpływało do kasy, że przeceniono ofiarność społeczeństwa. Co dziś będzie? Rachuby na nadzwyczajniejsze, a bardzo wydatne składki publiczności niewątpliwie zawiodły, raz z powodu ubóstwa i innych składek na cele kulturalne polskie (dar chełmski, składki na Macierz śląską i t. d.), a powtóre z powodu niknącego zaufania do gospodarki zarządu głównego, który rozwinął zbyt wielką i zbyt kosztowną ekspansyę, nie licząc się z dochodami. Taka gospodarka musi się wcześniej czy później smutno zakończyć, a obecny czas depresyi finansowej i trudność w zdobyciu grosza jest dla T S. L tem groźniejszy

Z Mielca donoszą, iż nauczycielstwo trochę odetchnęło, dowiedziawszy się, iż tamtejszy znienawidzony inspektor szkolny p. Śliwiński, objął w zastępstwie także dąbrowski okręg szkolny, bo przez to dokuczanie nauczycielom rozszerzy się na dwa powiaty, więc w mieleckim będzie nieco lżejsze O kacyku tym podamy niebawem wiązankę nowych wiadomości, a może się do niej przyłączą także jakie nowiny z powiaty dąbrowskiego.

Frekwencya na unwersytetach w Austryi. Według wykazów, przedłożonych ministerstwu oświaty, frekwencya w ostatniem półroczu letniem wynosiła:

Na wydz. prawniczym we Lwowie 3134 zwycz., 44 nadzw, w Krakowie 1384 zwycz., a 1 nadzwycz., Wiedeń 2985 zwycz., 171 nadzw, 5 hospitantek; Praga (uniw. czeski) 517 zwycz. 227 nadzw., 10 hospitantek; Praga (uniw. niemiecki) 769 zwycz., 46 nadzw.; Czerniowce 607 zwycz, 17 nadzw., 2 hospitantki; Grac 902 zwycz., 40 nadzw., 21 hospitantek.

Na wydz. lekarskim we Lwowie 435 zw 45 zwycz. studentek, 7 nadzw; w Krakowie 429 zwycz studentek, 5 nadzw. 2 hospit.; Wiedeń 1914 zwycz., 122 nadzw. studentek, 141 nadzw., 4 nadzw. studentki, 2 hospitantki; Praga (uniw. czeski) 719 zwycz. 27 zwycz. studentek, 17 nadzw., 1 nadzw. studentka; Praga (uniw. niemiecki) 395 zwycz, 19 zwycz. studentek, 16 nadzw.: Grac 429 zwycz., 11 zwycz. studentek, 12 nadzw., 1 nadzw. studentka; Insbruk 236 zwycz, 3 zwycz. studentki, 4 nadzw. 1 hospitantka.

Wydział filozoficzny we Lwowie 544 zwycz., 210 zwycz. studentek, 130 nadzw. studentów, 137 nadzw. studentek, 8 hospitantek; w Krakowie 613 zwycz., 197 zwycz. studentek, 158 nadzw. studentek, 32 hospitantek; Wiedeń 1502 zwycz., 225 zwycz. studentek, 582 nadzw, 228 nadzw. studentek, 17 hospitantek; Praga (uniw. czeski) 743 zwycz., 56 zwycz studentek, 333 nadzw., 186 nadzw studentek, 8 hospitantów, 43 hospitantek; Praga (uniw. niemiecki) 272 zwycz, 23 zwycz. studentek, 107 nadzw., 56 nadzw. studentek; Czerniowce 177 zwycz, 21 zwycz studentek, 53 nadzw, 99 nadzw. studentek, 3 hospitantki; Grac 172 zwycz., 18 zwycz. studentek, 140 nadzw., 36 nadzw. studentek, 1 hospitant, 16 hospitantek; Insbruk 158 zwycz., 1 zwycz. studentka, 76 nadzw, 33 nadzw. studentek, 7 hospitantów, 1 hospitantka — razem 7556.

Wydział teologiczny we Lwowie 339 zwycz., w Krakowie 91 zwycz. i 1 nadzw., Wiedeń 222 zwycz., 12 nadzw; Praga (uniw. czeski) 116 zwycz., 7 nadzw.; Czerniowce 174 zwycz., 8 nadzw.; Grac 77 zwycz., 3 nadzw.; Insbruk 382 zwycz., 10 nadzw. — razem 1509

Na wszystkich uniwersytetach w Austryi było w b. r. 26.332 studentów, z tego na uniwersytecie lwowskim i krakowskim 8152 Studentek było w Austryi 2310, z tego we Lwowie i Krakowie 839.

Walka z nauczycielami ludowymi we Francyi. Nauczyciel ludowy we Francyi pod względem materyalnym znajduje się niemal zupełnie w takiem samem położeniu, jak nauczyciel ludowy w Galicyi. Na wszystko rząd znajduje pieniądze, ale na podwyżkę płac nauczycieli środków nie ma. Nędza zmusiła nauczycieli do organizowania się w celu walki o znośny byt. Z początku powstały lokalne organizacye, później — przed 10 laty — lokalne organizacye zfederowały się w jeden ogólno-francuski syndykat. W 1905 roku rząd po raz pierwszy wystąpił przeciwko temu syndykatowi, powołując się na to, że prawo nie przewiduje istnienia takich federacyi, gdyż, choć ustawa 1884 r. pozwala na tworzenie syndykatów zawodowych, nie dotyczy to jednak urzędników państwowych, a nauczyciele ludowi są właśnie takimi urzędnikami. Ten pierwszy atak nie dopisał. Izba posłów nie poparła rządu i powzięła uchwałę, że federacya może dalej istnieć, aż do chwili opracowania przez rząd statutu organicznego organizacyi urzędników państwowych Od chwili jednak, gdy u steru rządów stanął gabinet „obrony narodowej“ konflikt pomiędzy wojowniczymi szowinistami a armią pokoju — gdyż nauczyciele ludowi są właśnie krzewicielami i siewcami idei pokoju — stał się nieuniknionym. Na międzynarodowym kongresie nauczycieli ludowych w Amsterdamie delegaci francuskiej federacyi wystąpili jawnie, jako rzecznicy tej idei, na kongresie zaś federacyi narodowej w Chamberi okazało się, że kilka syndykatów materyalnie popierało i zasilało funduszami organizacyę „Grosz żołnierski“, która, według zdania rządu, prowadzi propagandę antimilitarną, w rzeczywistości zaś wspomaga materyalnie młodzież, pełniącą służbę wojskową i propaguje ideę pokoju. Tego rządowi już było zanadto — i rozporządzenie o zlikwidowaniu związku zostało wydane. Lecz federacya nauczycieli wcale nie myśli poddać się bez walki temu zarządzeniu Przeciwnie, walka dopiero teraz się rozpoczyna. Federacya nauczycieli odwołała się do innych syndykatów zawodowych, które obiecały ją poprzeć w walce, a z tem żaden rząd we Francyi rady sobie nie da.

Z Morawskiej Ostrawy otrzymujemy dłuższą, z gruntowną znajomością tamt stosunków szkolnych napisaną korespondencyę. Wynika z niej, iż pomiędzy nauczycielstwem tamtejszych szkół T. S. L. niema potrzebnej zgody i harmonii, że kierownik tamt. szkoły wydziałowej, p. Woynarowski, z rozmaitemi partyami politycznemi nie może sobie dać rady, przez co jego stanowisko jest bardzo trudne i kto wie, czy już w niedalekiej przyszłości nie będzie musiał ustąpić.

Z Polskiej Ostrawy Tutejsza szkoła polska „Macierzy“, którą postawił na nogi dawny jej kierownik, p Jan Godłowski, obecnie w Nowym Sączu zamieszkały, przeszła nareszcie na etat gminny, czyli stała się publiczną, na mocy obowiązujących ustaw szkolnych na Śląsku. Stało się to pod przymusem wyższych władz śląskich, bo tak Czesi, jak i Niemcy w Pol Ostrawie tej szkole byli przeciwni.

Z Cieszyna wyrażają zdziwienie, że po znanej defraudacyi p Friedla we Frysztacie, wynoszącej blisko ćwierć miliona koron, tamtejsza, a za nią galicyjska prasa starała się go usprawiedliwić, że sumę tę wydał na cele „narodowe“, jakby kradzież cudzych pieniędzy czemkolwiek dała się usprawiedliwić P. Friedel wtrącał swojego czasu usilnie swoje trzy grosze do szkół „Macierzy“ i T. S. L., intrygował także przeciw p. Godłowskiemu. I oto teraz wyszła prawda na wierzch, jak oliwa.

Do dzisiejszego numeru dołączamy cennik ajencyi handlowej „Export“.

Nowe banknoty 100- i 20-koronowe będą niedługo wydane, a obecnie kursujące wycofane ze względu na liczne falsyfikaty, które w ostatnich czasach puszczono w obieg.

Od wydawnictwa Zrobiliśmy smutne doświadczenie, iż numery naszego wydawnictwa często giną w drodze. Kto zatem nie otrzymał poprzednich numerów, raczy je u nas zareklamować bezpłatnie, a natychmiast wyślemy nowe. Z tego powodu przydłużamy termin reklamacyi na sześć miesięcy.

Krajowe Stowarzyszenie „Samopomoc literacka nauczycieli" we Lwowie

przyjmuje do druku rękopisy P. T. Kolegów i Koleżanek, omawiające w formie powiastkowej wiedzę naukową, ekonomiczną, przemysłowo-handlową, rolniczą i gospodarczą również zbiorowe powiastki — nadające się na nagrodę pilności dla młodzieży szkolnej ludowej, szczególnie wiejskiej — płacąc za rękopisy honoraryum autorskie według umowy. Nadto przyjmuje Towarzystwo w komis prace członków, wydane własnym nakładem, mając obecnie na składzie:

Z. Stankiewiczowa: Na polach Grunwaldu	K	—·20
E. Szajowski: Słowniczek niemiecko-polski na III kl. lud.	„	—·40
na IV. „ „	„	—·50
na V. i VI. lud. oraz I., II. wydziałową męską, jeden egzemplarz dla wszystkich klas razem	„	—·60
na klasę V. i VI. lud oraz na I. i II. wydz. żeńską	„	—·60
Do książki Gayczaka na III wydz męską	„	—·50
Do książki Gayczaka na III. wydz. żeńską	„	—·50
Polsko-ruski elementarz porównawczy do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach	„	—·50
Jak leczyć nieuctwo	„	—·30
Unarodowienie szkoły w duchu postępowym, szkic historyczny	„	1.—
Tylko dla grzecznych dzieci, śliczne, barwnie ilustrowane powiastki na kartonie tom I. i II po	„	1·—
Powiastki pojedyncze ilustrowane po	„	—·20
do nabycia również w polskiem Tow. pedagogicznem z opustem 30%.		
A. Haluza: Szczegółowy plan lekcyjny na I. lub II. kl. szkół lud. męsk. i żeńsk. po	„	—·40
K. Zimowski: Praktyczna gramatyka polska	„	—·60
O królowej polskiej Jadwidze	„	—·10
Z czasów Chrobrego	„	—·70
Mapa historyczna Polski	„	—·10
J. Ciembroniewicz: Mistrz Twardowski. Pamiętnik zająca. Pośród zwierząt. W puszczy litewskiej. Raj ptasi. W polskiej puszczy.		
J. Lorenz: Zmartwychwstanie.		
E. Cenar: Gimnastyka szkolna i gry	„	4·—
S. Syc: Jąkalstwo i jego leczenie	„	1·20
Szkolne kasy oszczędności	„	1·20
Anormalni	„	1·20
J. Nowakowski: Na przełomie, powieść uscenizowana na tle stosunków naucz.	„	2 —
Gracze, sztuka w 3 aktach	„	1·50
Stan wyjątkowy, sztuka ludowa w 4 aktach	„	1·50
S. Spitzer: Poczucie obowiązku. Maurycy br. Hirsch. Mojżesz Majmonides rabin, filozof, lekarz i książę.		
L. Silberstein: Geometrya na kl. I., II. i III. wydziałową aprobowane do użytku szkolnego.		

Bliższych informacyi udziela **E. Szajowski, prezes, Mączna 30 lub sekretarz A. Haluza, nauczyciel c. k. Seminaryum we Lwowie, ulica Kalecza L. 5.**

Do zamiany! Posada samoistnego nauczyciela(ki)

szkoły 1 kl. w **powiecie limanowskim**, miejscowość klimatyczna, obszerne mieszkanie i ogród, ze względów familijnych, na równorzędną w powiecie **tarnowskim, brzeskim, lub wielickim.**

Wiadomość w „Gazecie Szkolnej" za nadesłaniem marki, lub kartki na odpowiedź.

W „GAZECIE SZKOLNEJ"

można zamówić:

I. **Roczniki „Gazety Szkolnej"** zr. 1902. 1908, po 5 K.
II. **„Insp. szkolny Alojzy Schaschek"** . . . 2 K
III. **Poradnik dyscyplinarny** . . . . . 50 h
VI. **„Tygodnik illustrowany"** z dodatkami, dla pren. „Gazety Szkolnej" kwartalnie . 6 K
V. **Tematy konferencyjne** i inne opracowania.

Adres: „Gazeta Szkolna" dla W. K. Do zapytań dołącza się markę na odpowiedź

Wszystko za nadesłaniem gotówki.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (7.). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.